DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek 20 Maja / 1 Czerwca 1855 roku. №. 142. Jutro Ś. Blandyny P. M.
Wschód słoń. o god. 3 min 46. — Zachód o g. 8 m. 10.

Z Petersburga, 11 (23) maja.

Przez reskrypta CESARSKIE z dnia 17go kwietnia, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu Św. Włodzimierza klasy 2éj: dyrektor departamentu hydrograficznego ministerstwa morskiego, wice-admirał baron Wrangel; dyrektor morskiego korpusu kadetów, wice-admirał Dawydow, i prezes komitetu wojennego cenzury, jenerał-lejtnant baron Medem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z REWLA.

28 kwietnia (10 maja) o wpół do 4éj z rana, dostrzeżono z telegrafu Rewelskiego kilka statków płynących zwolna od północno-zachodniéj strony wyspy Nargen na wschód; o wpół do 5éj można było odróżnić 9 okrętów szrubowych i dwa małe parostatki, które minęły południk Nargeński z zamiarem opłynąć takowy; i rzeczywiście, statek przodowy skierowawszy się na południe popłynął między wyspę Nargen i mielizny Nargeńskie, w to samo miejsce, na którém w roku zeszłym zatrzymała się przez czas długi eskadra nieprzyjacielska. O wpół do 7éj z rana, ostatni z tych okrętów stanął na kotwicy ze strony wschodniéj krańca północnego w. Nargen, i wówczas przekonano się, że eskadra ta Angielska składa się z dwóch okrętów trzypokładowych (z których *Książę Wellington* pod flagą białą kontr-admirała Dundas), z siedmiu okrętów dwupokładowych (z których jeden pod czerwoną, a drugi pod niebieską flagą kontr-admiralską), i z dwóch parostatków dwumasztowych. Wkrótce potem jeden z tych ostatnich odłączył się od eskadry i przeszedł na północo-wschód, lecz wrócił o drugiéj z południa; drugi zaś, zrobiwszy zwolna wzdłuż wyspy Nargen rekonesans, stanął na kotwicy w zachodniem wejściu. — Wczoraj około 7éj z wieczora, otrzymano z Spithamnu następującą depeszę telegraficzną: »Siedm parostatków płynie na wschód;« lecz deszcz który zaczął padać, przeszkodził rozmawiać za pomocą telegrafu. Podług wiadomości zaś na piśmie z Pakerortu nadesłanéj, otrzymano tam jeszcze wczoraj następujące z Spithamnu depesze o 3 kwadr. na 7mą: »eskadra z 5 okrętów złożona połączyła się z nieprzyjacielem.« i o wpół do 9éj: »nieprzyjaciel wymija z 10 okrętami szrubowemi południk.« Dziś zaś, o wpół do 8éj z rana, po przejściu mgły, otrzymano ze Spithamnu depeszę: »wczoraj 10 okrętów szrubowych i 2 parostatki wyminęło południk,« a o 9éj z rana i o 6éj z wieczora doniesiono z Pakerortu: »daje się spostrzegać okręt krążący.« Na horyzoncie Spithamnu nic przez dzień cały spostrzedz się nie dało. O pojawieniu się eskadry nieprzyjacielskiéj, o liczbie statków i miejscu, w którem takowe stanęły na kotwicy, dano stąd znać za pomocą telegrafu, o wpół do 8éj z rana, po zniknięciu mgły. (*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

(D o k o ń c z e n i e).

W Warszawie, dnia 6 (18) maja 1855 roku. — III. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, zatwierdzeni: nadrachm. wydz. administr. rządu gubern. Radomskiego, radca honor. Antoni Zdankiewicz, p. o. nacz. oddz. admini. w tymże wydz. i rządzie gubern.; pomocnik nacz. powiatu Opatows. Józef Radzimiński, p. o. pom. nacz. pow. Opoczyńskiego; rachm. biura kom. rząd. spraw wewn. i duch. Ludwik Keller, p. o. pom. nacz. pow. Opatowskiego; b. naczelnik w biurze ober-policmajstra m. Warszawy Alexander Puc, p. o. pom nacz. pow. Marjampolskiego, i sekr. biura nacz. pow. Sejneńskiego Alexander Dyhglewicz, p. o. pom. nacz. pow. Łukowskiego. W wydziale komisji rząd. spraw. mianowani: ases. prokur. w Królestwie, peł. z delegacji ob. podpr. przy sądz. apel. Królestwa, radca hon. Hip. Chwalibóg, urzędnik do szczeg. por. przy kom. rząd. spraw., peł z delegacji ob. ases. prokur., radca hon. Ludwik Fitkał, sędzia prezyd. w sądzie pol. popr. wydz. Kalwaryjskiego, p. z delegacji o. sędz. tryb. cyw. gub. August. wydz. 2go w Suwałkach Franciszek Grabowski, podprok. przy sądzie pol. popr. wydz. Kalwaryjskiego, p. z delegacji o. sędziego prezyd. w tymże sądzie Alexander Trojanowski, ases. sądu policji popr. wydz. Kalwaryjskiego, p. z delegacji o. podpr. przy tymże sądzie, radca hon. Sew. Żyzniewski, p. o. tychże urzędów; podpr. przy sądzie pol. popr. pow. Warszaws. wydz. 2go Antoni Radgowski, p. z deleg. o. podprok. przy tryb. cyw. gub. Warsz., p. o. tegoż urzędu; ases. sądu pol. popr. pow. Warsz. wydz. 1go, sekr. koleg. Alexander Popławski, p. o. podprok. takiegoż sądu wydz. 2go; asesor tryb. cyw. w Kaliszu, radca honor. Wiktor Leszczyński, p. o. podprok. przy tymże tryb.; ases. sądu pol. popr. wydz. Kaliskiego, radca hon. Franciszek Sulimierski, p. o. asesora tryb. cyw. w Kaliszu; podpr. przy sądach pol. pr. w Warszawie, Ksawery Krysiński, p. o. podpr. przy trybun. cyw. w Warsz., z pozostawieniem przy dotychczasowych obow. i płacy. Przeniesieni dla dobra służby: sędzia prezyd. w sądzie pol. popr. wydz. Kieleckiego Roman Iwanowski, na takiż urząd do sądu pol. popr. wydz. Sandomierskiego. Na własne żądanie: sędzia prezyd. w sądzie pol. popr. wydz. Sandomierskiego Bartł. Sękowski, na takiż urząd do sądu pol. popr. wydz. Kieleckiego. — IV. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, przeniesieni na własne żądanie: budowniczy pow. Bialskiego Antoni Ruciński, na p. o. budown. pow. Radomskiego, i budowniczy pow. Radomskiego Jan Sbarbori, na p. o. budow. powiatu Bialskiego. W wydziale komisji rządowéj przychodów i sk. mianowani: poborca kasy pow. Gostyńskiego, radca honor; Antoni Chachulski, p. o. płatnika kasy gubern. Warszaws. kontr. 1y kasy gubern. Warsz., sekr. koleg. Andrzéj Zaremba, p. o. poborcy kasy pow. Gostyń.; kontr. 2gi kasy gube. Warsz. Adam Demby, p. o kontr. 1go téjże kasy; kontr. 3ci Jan Żmudziński, p. o. kontr. 2go, i kontr. kasy gubern. Radoms. Gustaw Kryszka, p. o. kontr. 3go kasy gubern. Warszawskiéj. Przeniesiony dla dobra służby: asystent kasy powiatu Opatows. Józef Korbasiński, na taką posadę do kasy powiatu Stopnickiego. — (Podpisał): Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książę Warszawski, hrabia Paskewicz-Erywański.

Rada administracyjna Królestwa. — Na zasadzie art. 14 ukazu NAJJAŚNIEJSZEGO PANA z d. 25 kwietnia (7 maja) 1850 roku, rozwijającego art. 340 i 341 kodexu karnego, niemniej postanowienia swego z dnia 1 (13) maja 1836 roku, oraz decyzji JO. Księcia Namiestnika Królestwa z dnia 7 (19) i 8 (20) lutego r. b. Ner 1234 i 1235, postanowiła co następuje: Łempicki Michał, b. dzierżawca dóbr Emeliste w pow. Ostrołęckim. 2) Neüburg Jakób, b. aplikant w zarządzie XIIIgo okręgu komunikacji; którzy po wyjściu za granicę, pierwszy w r. 1846, a drugi w r. 1848, tamże przyłączyli się do Polskiego towarzystwa demokratycznego, uznani są za wygnańców i ulegają karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego bądź następnie wykryć się mogącego, a to wedle prawideł postanowieniem z dnia 2 (14) kwietnia 1835 r. wskazanych. Tytuły własności dóbr nieruchomych, tudzież kapitałów lub praw hypotecznych, należących do Michała Łempickiego i Jakóba Neüburga, winny być na mocy niniejszego postanowienia we właściwych księgach wieczystych na imie Skarbu Królestwa przepisane.

— W pierwszéj połowie czerwca r, b., ukończony zostanie druk dzieła: „Wyrabianie spirytusu z buraków,“ uważane: „jako najpewniejszy środek, produkowania tanio mięsa i chleba, a zarazem powiększenia plonów różnych ziemiopłodów.“ Rzecz zebrana z najnowszych doświadczeń w kraju naszym, w Niemczech i we Francji poczynionych. Dzieło to, wykazuje najprzód znaczne korzyści jakie nowy ten przemysł rolnictwu przynosi; powtóre przedstawia różne metody téj fabrykacji, wyjaśnione krytycznym ich rozbiorem, przez znawców do wiadomości publicznéj podanym. Obejmować ono będzie 13 do 15 arkuszy w 8ce i 2 tablice rycin, przedstawiające najnowszy aparat maceracyjny, destylacyjny i rektyfikacyjny. Ktoby sobie życzył wcześnie je posiadać, niech raczy nadesłać pod moim adresem (Podwal Ner 519), należność (rs. 2), franko, a dzieło otrzyma niezwłocznie po ukończeniu druku; jeżeli w granicach Królestwa moim kosztem, jeżeli zaś za granicę, na koszt odbierającego, przesłane zostałoby. — Jan-Nepomucen *Kurowski.*

— Do księgarni S. Orgelbranda przy ulicy Miodowéj Ner 496, nadeszło dzieło z Wilna „Margier,“ poemat z dziejów Litwy, przez Władysława Syrokomlę, cena exemplarza rsr. 2 kop. 25.

DZIECIĘ NIEDOLI.

OPOWIADANIE

Przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

Ale też wyrwawszy się raz na rok do matki, z jakąż to szczerą radością, z jakim zapałem i wdzięcznością całował spracowane ręce poczciwego matczyska, która nic nie widziała w życiu, oprócz jego szczęścia, nie żyła tylko dla niego, nie myślała tylko o nim. Kochany jéj Józio, już na dwa tygodnie wprzódy miał przygotowane wszystko, co tylko do jego wygody posłużyć mogło. I lubione dawniéj potrawy, i placuszki z makiem, i kożuszki od śmietanki w których niegdyś smakował, prześliczne jabłka czerwone, czekały swego konsumenta. Zawsze jéj się zdawało, że to jeszcze dwunastoletni chłopaczek pucołowaty, swawolny, żywy, że nic się w nim zmienić nie mogło, że jeszcze kładąc głowę na kolanach matki słuchać będzie ciekawych historjek, o królewnach zaczarowanych i trzech braciach śpiących. To też cackała się z nim, pieściła, dogadzała bez końca i miary.

Wieczorem znowu zasiadłszy we troje przy kominku, gdy Józio zaczął im rozpowiadać różne swoje przygody szkolne, objaśniać dostępnie zjawiska i tajemnice natury, opisywać kraje, zwyczaje, ludzi lub zwierząt rozsianych po tym wielkim świecie, albo przypomniawszy treść czytanych francuzkich powieści obfitych w nadzwyczajne wypadki, takowe z całą dokładnością powtarzał siedzącéj matce i siostrze, to nieraz obie kobiety do późna w nocy słuchały i słuchały pochłaniając każde jego słowo, a olśniona tem Żarska, całując i głaszcząc ukochanego Józia, płakała z radości dziękując Bogu za to szczęście jakiego się doczekała po tylu latach próby i niedoli.

Nareszcie po trzechletnim pobycie w Radomiu. zbliżyła się już chwila ukończenia nauk młodego Żarskiego, a z nią zniknęło szczęście jakiego dotychczas kosztował w pracy i nauce. Zdał egzamina jak nie można lepiéj, otrzymał chlubne świadectwa, i zobaczył się samotnym wpośród ludzi, nie wiedząc gdzie się obrócić, do kogo udać, co przedsięwziąść. Od matki nie chciał i nie mógł żądać najmniéjszéj pomocy, gdyż mając mało, ledwo że sama wyżyć mogła; dobrodziejów nie znalazł żadnych, a przyjaciele byli tak biedni jak i on, i rozbiegli się w różne strony szukać także chleba i losu.

Oj przykro to było i boleśnie młodemu człowiekowi, gdy wracając z popisu z patentem w ręku, pustką w kieszeni, a łzą w oku, szedł ze zwieszoną głową, kiedy tylu innych cieszyło się serdecznie mając przed sobą otwarte ramiona rodziców lub opiekunów, którzy tulili ich radośnie, witając nowych członków społeczeństwa, i otwierając przed niemi złote bramy przyszłości! Pierwszy raz dopiero w życiu pozazdrościł bogaczom ich majątków, pierwszy raz pożałował tego, że się uczył, i kto wie czy w myśli nie uwłaczał drogiéj matce, iż pokazawszy mu z daleka lepsze życie, nie potrafiła zaprowadzić go na tę drogę jaka do niego wiedzie. Do duszy dziewiętnastoletniego młodzieńca zajrzała wątpliwość, tłumiąc dotychczasową energję, a rozbudzając pewne zniechęcenie do świata i ludzi. — Zupełny brak na pierwsze potrzeby, uczucie samotności i opuszczenia, dręcząca niepewność, włożyły cierniową koronę męczeństwa na skronie biednego chłopczyny; płakał więc rzewnemi łzami pakując swoje manatki i książki, nie wiedząc w którą mu przyjdzie udać się stronę.

Lecz po dwóch dniach takiéj bolesnéj walki z sobą, gdy już reszta uczniów z téj stancji gdzie był korrepetytorem opuściła miasto, gdy i gospodarze szemrać poczęli na jego tak długie ociąganie się, nie pozostało mu nic innego do zrobienia, jak tylko u-

— Księgarnia S. H. Merzbacha odebrała następujące nowości literackie: „Margier,“ poemat z dziejów Litwy przez Władysława Syrokomlę, 1 tom, rs. 2 kop. 25. „Czercza mogiła,“ powieść przez J. I. Kraszewskiego, 1 tom, rs. 1 kop. 20. „Szkice,“ przez Józefa Dzieszkowskiego, 1 tom, rs. 1. „Sejmik Jenerał Województwa Ruskiego w Sądowéj Wiśni,“ opowiedział Wincenty Pol, 1 tom w ozdobnéj oprawie, rs. 1 kop. 50.

— Zarząd żeglugi parowéj uwiadamia podróżującą publiczność, że z powodu otwarcia się pory kąpielowej w Ciechocinku, parostatki osobowe Ner 8 Płock i Ner 9 Włocławek, które dotąd do Nieszawy tylko dopływały, z d. 20 maja (1 czerwca) r. b. do Ciechocinka dochodzą. Wyjazd z Warszawy jak zwykle o 6éj z rana codzień (wyjąwszy niedzielę).

— Nocy onegdajszéj o godzinie kwadrans na 2, wszczął się pożar w domu drewnianym pod Nrem 164*b* na Pradze przy ulicy Targowéj, do staroz. Hersza Wildenhorn należącym, skutkiem czego tenże dom zgorzał zupełnie, a przyległy jemu także drewniany oznaczony Nrem 165, w części spalony, w części rozebrany został; nadto szczyty domów Ner 164*a* i 220 rozebrane być musiały. Ogień powstał z góry domu Ner 164*b* zupełnie pustéj i przez nikogo niezamieszkałéj, z przyczyny dotąd niewyśledzonéj. Szkody wynikłe z pożaru dotąd jeszcze obliczone nie zostały.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

— Czytamy w dzienniku *Times*:

Teraźniejszy gabinet od chwili swego powstania, cieszy się dziwnem wyłączeniem z wszelkich nieprzyjacielskich rozpraw i grożących wotów, siła jego nie została wypróbowaną przez zbawienną przewagę opozycji w parlamencie i być może, że gdyby lord Palmerston i jego koledzy doznawali mniej względnego dla nich obejścia, byliby bronili swojej polityki i wykonywali swoje środki z większem powodzeniem.

Milczenie parlamentu wynagrodzone było wielką agitacją i rozciągłością rozpraw za obrębem Izb, ale radzibyśmy bardzo widzieć ważniejsze kwestje zajmujące uwagę publiczną przedstawione na próbę prawdziwego kryterjum, to jest uroczystego wotowania Izb. Za kilka dni spodziewamy się licznych sposobności zapełnienia tych próżni w ostatnich czasach.

Ludzie wszystkich stronnictw tak ci którzy chcą aby wojna była dalej z energją prowadzoną, jak i ci którzy pragną zawarcia jak najprędzej pokoju, widzieli, że dopóki trwać będą konferencje wiedeńskie i dopóki lord John Russell działać będzie jako pełnomocnik przy obcym dworze, niesłusznem i nieużytecznem byłoby roztrząsać rezultaty negocjacji jeszcze zupełnie niepewne.

Ale konferencja skończyła się, protokóły podano do wiadomości publicznej i nadzieje pokoju znikły. Zgodne jest zupełnie z dawnemi zwyczajami i z prawami swobodnego rządu, żeby kwestje objęte temi tranzakcjami, były gruntownie roztrząśnione. Nie mamy nic przeciw temu, żeby wszelkie opinje choćby fałszywe, fantastyczne i osobiste objawiły się, bo liczymy na to, że za kilka dni mądrość i rezygnacja parlamentu wykaże ich rzeczywistą ważność.

Lord Ellenborough, lord Albermarle, lord Grey, zapowiedzieli rozmaite mocje już to na korzyść wojny, już też pokoju. Nic nie może być ważniejsze dla owej reputacji i wpływu politycznego, jak żeby te tak różne między sobą opinje, zostały poddane próbie głosów w Izbie, abyśmy wiedzieli wielu reprezentantów angielskich oświadczyłoby się przed swemi wyborcami za zawarciem pokoju, a wielu za prowadzeniem dalej wojny? *(Jour. de St. Peter.)*

F R A N C J A.

Paryż 26 Maja. Rada municypalna na dzisiejszym posiedzeniu oznaczyła ostatnie warunki pożyczki 60 miljonów, którą miasto Paryż upoważnione jest zaciągnąć dla dokończenia wielkich rozpoczętych budowli.

Warunki téj pożyczki mają być następujące: Obligacje nominalne 500-frankowe, wypuszczone będą po 400 fr., przynosić będą 15 fr. rocznego procentu, prócz tego będą premja i losy wygrywające przy każdém ciągnieniu. Podpisujący składać mają po 100 fran. na obligacje przy zapisie, a następnie co miesiąc po 50 fr. aż do ukończenia wypłaty 400 fr. Procent liczyć się będzie od summ rzeczywiście zapłaconych.

Rząd ciągle bardzo żywo zajmuje się kwestją żywności. Próby robienia chleba odbywane w Saint Denis pod kierunkiem jednego majstra piekarskiego, przybyłego z Nantes, zdaje się że wypadają pomyślnie. Według téj metody, można będzie mieć chleb o 5 centimów taniéj na kilogramie. Mówią o nowych jeszcze próbach, które mają bardziéj jeszcze zniżyć cenę. To ulżenie wydatków, nader potrzebném jest szczególnie dla klas pracujących, których bieda jest bardzo ciężka, a stąd i niezadowolenie nieuniknione.

— Jego Kr. Mość król portugalski i jego brat książe Oporto, w towarzystwie księcia Terceira i jenerała Sarmento, przybyli do Bordeaux wczoraj (w piątek) o kwadrans na osmą.

Król don Pedro ma dziś wyjechać z Bordeaux i przybyć do Paryża. Jego Kr. Mość równie jak książe Oporto, są w najlepszém zdrowiu,

— Dziś w południe odbyło się wielkie nabożeństwo żałobne w kościele inwalidów, za duszę admirała Mackau, zmarłego przed kilku dniami. Wszystkie wielkie ciała polityczne i dwór Cesarski, były obecnemi lub reprezentowanemi przy téj ceremonji. Blisko 20,000 żołnierzy z garnizonu paryskiego, stało na esplanadzie. Inwalidzi tworzyli szpaler w kościele. *Requiem* skończyło się o godzinie pierwszéj.

— Minister wojny zawiadomił akademję nauk, że w Algierji odkryto kopalnię złota. Dzienniki algierskie donoszą o ważnych starciach między turkami i izraelitami w Tlemcen i Konstantynie.

Paryż 27 Maja. Moniteur nie zawiera żadnych wiadomości ze wschodu.

Dziennik urzędowy donosi, że król portugalski przybył wczoraj wieczorem do Paryża. Jego Królew. Mość przyjmowanym był na stacji kolei żelaznéj w Bordeaux przez księcia Napoleona.

Król don Pedro został odprowadzony do pałacu Tuilleries, gdzie z wielką ceremonją przyjęty został przez Cesarza. *(Independance Belge)*.

H I S Z P A N J A.

Madryt 22 Maja. Zdaje się, że trudności położenia finansowego Hiszpanji, zmogą nareszcie wytrwałość pana Madoz, którego niezmordowana czynność i niezaprzeczone zdolności, nie zdołały przezwyciężyć nienawiści stronnictw. W obecnej chwili minister skarbu widzi się atakowanym przez wszystkie organa prasy madryckiej, wyjąwszy dziennika *Nacion*, znanego jako organ rządowy. Wszystkie inne, klerykalne, moderatystoskie i demokratyczne, pracują każdy w swoim rodzaju, aby położenie pana Madoz uczynić nieznośnem.

Łatwo zrozumiéć, że stronnicy porządku rzeczy zwalonego przez rewolucję lipcową, używają wszelkich środków jakie tylko są w ich mocy, aby paraliżować każdy krok rządu; pojmujemy także, iż exaltyści których jedynym celem politycznym jest siać bezrząd i nieporządek, łączą swoje usiłowanie z intrygami ludzi którzy rodzą się przeciwnikami postępu, ale że rozsądni liberaliści, że prawdziwi progresiści którzy wykonali poruszenie rewolucyjne i szczęśliwie położyli koniec systemowi który byłby sprowadził na Hiszpanję najopłakańsze rezultaty, że ci ludzie zapominają usług jakie teraźniejszy minister skarbu wyświadczył krajowi i sprawie wolności, to jest dla nas faktem niewytłomaczonym i okazującym dziwne zaślepienie u ludzi politycznych w Hiszpanji.

Zdaje się, że pan Madoz nie zdoła oprzéć się temu ogólnemu powstaniu, ale jeśli upadnie, to dla tego, iż był zanadto poczciwym człowiekiem, i że nie chciał dopomódz a przynajmniej zezwolić na szachrajstwa finansowe, do których jego poprzednicy, choćby tylko przez słabość, przyzwyczaili spekulantów hiszpańskich i zagranicznych. Upadnie on po niezmiernych wysileniach, aby umocnić ile się dało kredyt hiszpański, przez środki energiczne i które byłyby mogły być skuteczniejszemi, gdyby namiętności stronnicze nie użyły wszelkich możliwych środków, dla przeszkodzenia ich powodzeniu.

— Pan Arriaga na wczorajszem posiedzeniu zaproponował dwie poprawki do 11stej zasady Ustawy tyczącej się organizacji kortezów. Pierwsza miała na celu przeznaczyć wynagrodzenie reprezentantom narodu. Odrzucono ją większością 125 głosów przeciw 24; druga żądała aby zdecydowano co do zasady, że deputowani do kortezów mianowani będą przez wyborców municypalnych. Chociaż wielu członków uczyniło uwagę, że kwestja ta daleko słusznej mogłaby być roztrząsaną przy rozprawach nad prawem organicznem, jednakże poprawka ta zręcznie broniona przez samego autora, została wziętą pod rozprawy większością 97 głosów przeciw 65.

— Depesza telegraficzna z Madrytu 26 maja, mówi, że większość komisji kortezów, zajmująca się roztrząsaniem żądania nadzwyczajnych pełnomocnictw, przedstawionego przez gabinet, oświadczyła się przychylnie względem tego żądania. — Kawalerzyści pułku Baylen, którzy powstali w Saragossie, wymaszerowali dla połączenia się z żołnierzami piechoty, którzy poszli za ich przykładem. Sześć kolumn utworzonych z wojska regularnego, uwiadomione o tem poruszeniu, wyruszyły dla ścigania powstańców.

Projekt tyczący się przymusowej pożyczki, został odroczony. *(Independance Belge)*.

P O R T U G A L J A.

— Piszą z Lizbony 18 maja: Zwłoki Kamoensa zo-

---

dać się do matki, jako jedynéj na świecie orędowniczki, z nią popłakać i poradzić w téj ważnéj życia jego chwili. Zrozpaczony tem niezwykłem położeniem, wciągu różnych przeróżnych rozmyślań, gdy zabrnął w przeszłość i zaczął od dzieciństwa przebiegać to życie pełne łez i niedostatku, wspomniawszy na śmierć kochanego ojca i jego ostatnie chwile, przyszła mu na pamięć pocieszająca jego rada udania się w razie gwałtownéj potrzeby, do stryja mieszkającego w Kaliskiem, który jako majętny, nie odrzuci przecie dziecka swego brata, i dopomoże synowi tego, z którego poręki cieszy się obecną pomyślnością. Dzisiaj więc tę chwilę krytycznego swego położenia uznał za najstosowniejszą, i pokrzepiony niepłonną nadzieją, napisał list uwiadamiający matkę o swojem postanowieniu, sprzedał skromny zapasik studenckich ruchomości, i zebrawszy kilkadziesiąt złotych, z pełną wiarą w opiekę Boską i pomoc stryja puścił się w drogę.

Trzy dni i trzy nocy tłukł się młody człowiek po różnych drogach, znosząc tysiączne niedogodności, głód i niewywczas, gdyż furman jego, żydek z Radomia utrzymujący niejako pocztę osobową, stawał co dwie mile na popasy, zapraszał nowych podróżnych do swéj krytéj bryki, obiecując niezliczone wygody, chociaż ośm czy dziewięć osób jak śledzie w beczce siedziało prawie jedno na drugiem. Przebiegły izraelita aby tylko miéć więcéj zysku, układał nowe siedzenie, pakował rzeczy i jechał noga za nogą, bacząc na zmęczenie swych ostrokościstych siwoszów. Biedny Józio, kołysany nadzieją pomyślnego skutku swych zamiarów, marzył sobie Bógwie nie o czem, nie zwracając uwagi na swoich towarzyszy. Znowu widział się w dostatkach, brał matkę do siebie, siostrę za mąż wydawał, a nieznany stryjaszek pośród tych szczęśliwych marzeń, stawał jako błyszczący meteor, sypiący hojną dłonią pomoc, wraz z ojcowskiem współczuciem.

Trzeciego dnia jak powiedziałem nastąpiła dniówka, albowiem była to sobota i żydek rostasowawszy się w Częstochowie, zmusił także swoich podróżnych do świętowania. Lecz nie pożałował tego nasz Józef: z bijącem sercem, a duszą pełną nieograniczonéj wiary w miłosierdzie Orędowniczki naszéj, powitał z uniesieniem jéj przecudowne oblicze w zgrzybiałéj Jasnogórskiéj świątyni. Dawno już, bo prawie od niemowlęctwa wiedział o cudownym obrazie, patrzał corocznie na wybierające się gromady pobożnych, słuchał z niezmiernem uszanowaniem i ciekawością różnych a różnych opowiadań o tym słynącym po świecie obrazie, a jednak pomimo najgorętszych życzeń nie był tam nigdy. Teraz więc, gdy wszedł do kaplicy, gdy olśniony majestatyczną wielkością i urokiem rozlanym w tem świętem miejscu, zachwycony wspaniałością ozdób, gdy spojrzał na ten obraz będący pomnikiem wiekowéj czci i szczególnéj a widocznéj łaski zlewanej na tyle ludzkich pokoleń, nogi zadrżały pod nim mimowolnie, padł przed ołtarzem Bogarodzicy, nie śmiejąc podnieść oczu przed siebie, nie czując się godnym zanieść w téj chwili jakąbądź prośbę do stóp Matki Najwyższego. Nieskalana jego dusza, pobiegła myślą nad światy: stanęła przed tronem wszechwładzcy, i korząc się jako proch nikczemny przed Jego ogromem, doznawała najwyższego szczęścia, na jakie tylko człowiek zdobyć się może. — Wtenczas matka, siostra, stryj, przeszłość, obecność, przyszłość, zniknęły w jego umyśle; dotykalnie prawie, uczuł nicość żądz ludzkich, ich zabiegów, starań, krzywd i dolegliwości; widział tylko życie duchowne człowieka, cel jego, przeznaczenie nieziemskie, jakiś niezwyczajny zapał ogarnął całe jestestwo chłopczyny, znalazł w nim niezmierną moc gotowości do poniesienia najsroższych ofiar w tem życiu, aby tylko spełnić do końca wolę najlepszego Opiekuna.

(Dalszy ciąg nastąpi)

stały wynalezione i pochowane będą w panteonie królewskim.

— Przedwczoraj syn i córka księcia Saldanha, weszli w małżeńskie związki, pierwszy z córką barona Bulbon, a druga ze starszym synem hrabiego Fanobo. Córka barona Boulbon ma dopiero 13 lat, ale takie małżeństwa nie są nadzwyczajnością w Portugalji. Bogate rodziny zaślubiają swoje dzieci, które po ślubie rozłączają się i dopiero po czterech lub pięciu latach spotykają się znowu z sobą.

(Independance Belge).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Wyjazd Reszyda-paszy do Wiednia, odroczony został na czas nieograniczony, równie jak wyjazd jego syna, mianowanego jak wiadomo ambasadorem w Paryżu.

— Ceremonje Ramadanu, rozpoczęły się w Konstantynopolu. *(Independance Belge).*

— Według wiadomości z Konstantynopola 30 kwietnia podanych przez *Moniteur Universel*, pułk huzarów francuzkich stojący w koszarach Daud-pasza, wyruszył do Krymu, a w Konstantynopolu zastąpiły go 6ty i 9ty pułk kirasjerów, przybył z Adrjanopola. Te dwa pułki także niedługo mają opuścić Konstantynopol, ale miejsca ich przeznaczenia nie jest dotąd wiadome.

— *Morning Herald* zawiera następującą korespondencję z obozu pod Sebastopolem 25tym kwietnia:

Wyjąwszy przygotowania do nowego bombardowania, nic tu nie robimy i obóz po przelotném ożywieniu przed 15tu dniami, wpadł znowu w bezwładność większą niż w Karsie i Atydze. Nic więcéj nie wiemy, tylko że chcianoby spróbować nowego bombardowania, ale powszechną jest w armji opinja że i ta próba będzie daremna. Nim to nastąpi, powróciliśmy do naszych nawyknień listopadowych. Nieco huku z dział w dzień, nieco ognia karabinowego w nocy, tyle tylko, żeby nie zapomniano, że mamy wojnę i że oblężenie nie jest zniesione. Oto nasze położenie i podług wszelkiego podobieństwa, za sześć miesięcy nie będziemy ani o krok daléj.... Nieprzyjaciel naprawił zupełnie swoje fortyfikacje, baterje jego zwrócone przeciw francuzom w Inkermanie, są nieporównanie silniejsze od francuzkich. Na całéj linji ataku, rossjanie utrzymali swoją wyższość nad francuzami, ale ta nie ma wielkiéj ważności; przeciwnie oblegający z téj strony chcą tylko osłabić ale nie zniszczyć fortyfikacje rossyjskie. Mamelon jest zupełnie ponaprawiany i pokazuje tę samą liczbę dział co dawniéj; toż samo można powiedzieć o wieży Małakowa, która nic nie straciła na swojéj sile. Tylko bastjon miasta zdaje się być nieco uszkodzony. Ale po za nim rossjanie wznoszą już nowe szańce, ale o sile takowych nic powiedzieć nie możemy. Dotychczas wszystkie nasze naprzód wysunięte baterje, ciężko były traktowane.

— Piszą z Odessy 1go maja do *Fremdenblal*, że według zeznań zbiegów tureckich (z Eupatorji) Omer-pasza nie w najlepszém jest porozumieniu z naczelnemi dowódcami armji angielskiéj i francuzkiéj; miał on oświadczyć, że nie ma wcale zamiarów narazić ostatnią armję jaka pozostaje Turcji, ponieważ wszelka dywersja z jego strony względem Krymu, byłaby więcéj niż niebezpieczną, dopóki pod Sebastopolem nie zostanie osiągnięte stanowcze powodzenie.

— Piszą z Konstantynopola 30 kwietnia do *Timesa:* Godnym uwagi faktem jest nadzwyczajna łatwość, z jaką mieszkańcy kraju pospieszyli korzystać z nowych środków komunikacji jaką im przedstawia telegraf. Biuro telegraficzne w Warnie przepełnione jest grekami, ormjanami, lewantczykami pragnącemi przesłać wiadomości do Londynu lub Wiednia. Nawet pasterze bulgarscy i dzierżawcy słowiańscy ze wsiów, śpieszą z przesyłaniem nowin do Gurgewa, Szumli lub Ruszczuku. Tylko dla jednych turków ta nowość jest obojętną tak jakby jéj nie było. Nie pokazują oni żadnego pospiechu w użyciu telegrafu i z obojętnem okiem spoglądają na lekki drut zawieszony nad ich głowami, jakby to była tajemnica albo czary, których człowiek zrozumieć nie może. Między nieszczęściami i klęskami jakie rumeljanie (słowianie Rumelji) ponieśli, pocieszającém jest przynajmniéj wiedzieć tę rasę czynną i dowcipną, pokazującą jeszcze dość energji aby ocenić i korzystać z dobrodziejstw cywilizacji. I jeśli podróżny na widok powszechnego zrozpaczenia tak sprzecznego w pośród najbogatszéj i nadzwyczaj malowniczéj natury, na widok tych opuszczonych zwalisk, tych osamotnionych wiosek, tych poniszczonych dróg, czuje się przejętym uczuciem rozpaczy, z powodu nieszczęśliwego tego ludu, popadłego w tak cisnącą nędzę, baczniejsze nieco rozpatrzenie się, pozwala mu powziąć słuszną nadzieję względem przyszłości tego ludu, byleby mocarstwa europejskie przyjęły i trzymały się polityki sprawiedliwéj, wolnéj od zawad przesądów i konwencjonalnéj rutyny.

— *Gazeta Tryestyńska* podaje buletyny z teatru wojny dochodzące na teraz do 28go kwietnia; mówią one także o zadziwiającéj szybkości z jaką rossjanie naprawiają swoje uszkodzenia fortyfikacji i wznoszą nowe naprzeciw nieprzyjaciela. Z resztą dodaje ta *Gazeta*, codziennie przybywają im posiłki, i wszędzie na wzgórzach na północ od Sebastopola, równie jak na płaszczyznie po drugiéj stronie rzeki Czernaja od Inkermanu aż do Bałakławy, widzimy wznoszące się nowe obozy.—W nocy z 24go na 25ty, francuzi usiłowali wyparować bagnetem rossjan zajmujących część cmentarza, zostali przyjęci ogniem kartaczowym, który im zadał znaczną klęskę.

— W dniu 26tym jenerał Canrobert objeżdżał korpus 2gi armji Krymskiéj, pod dowództwem jenerała Bosquet i przy téj okoliczności miał mowę żywą i wojowniczą, w któréj doniosłszy o bliskiém przybyciu nowych posiłków, oświadczył że sprzymierzeni muszą za jaką bądź cenę zdobyć Sebastopol i wejść do niego jeśli nie drzwiami to oknem. W dniu 27mym tenże jenerał odbył przegląd korpusu armji jenerała Pellisier.

Mówiąc o wspomnionej powyżej przemowie jenerała Canrobert do armji, korespondent *Timesa* z pod Sebastopola, dodaje:

Jeśli słowa jenerała Canrobert mają być uważane jako zapowiedzenie nowego planu strategicznego, nie ma wątpliwości, że w każdym razie nie możemy myśléć o jego wykonaniu, dopóki nie przybędą nowe posiłki około 80,000 Francuzów, których przednię straż stanowią te 15,000 które wysłano z Konstantynopola. Ale gdyby nawet można było sprowadzić tyle wojska do Krymu, gdzie je pomieścić? Przylądek chersoński jest tak zapełniony, że nie możnaby dodać ani jednego człowieka. Nie ma ani jednego wolnego kącika, chybaby chciano rozstawić ich obozem na urwiskach nagich skał znajdujących się między Korangi i Ś. Jerzym. Jest to uciążliwym skutkiem naszego odosobnionego położenia, że nie możemy się przekonać o rzeczywistej naturze fortyfikacji wzniesionych przez nieprzyjaciół na północy i wschodzie nad brzegami Kaczy i Belbeku. Czernaja jest jakby alpejski potok w górach między wzniosłościami które ciągną się od płaszczyzny Bałakławy, a wszystkie te wzniosłości są strome i obwarowane redutami i krzyżowym ogniem. Na platformie na północ wielkiej drogi Woroncowa, Rossjanie zbudowali z największą zręcznością i według wszelkich reguł nauki, obszerne szańce za któremi mogą rozłożyć obozem całą armję. Te szańce zbudowane zostały przez armję jenerała Liprandi, ale świeżo zostały powiększone i odnowione i w tej chwili mogą być zmienione w straszny obóz oszańcowany, do którego wszystkie aprosze znajdują się pod ogniem silnych redut. Czorgun znajduje się poniżej tych silnych oszańcowań i w pobliskości są jedynie pewne brody do przejścia wojska przez Czernaja. Niepodobna jest obejść tę pozycję. Gdyby nawet znaczna siła wylądowała między Bałakławą i Jaltą, musiałaby puścić się w kraj górzysty, mając jednę tylko otwartą drogę wzdłuż wąwozu i strumieni niewątpliwie dobrze bronionych i uzbrojonych. Ta droga poprowadziłaby ją tylko na południe Czernaja i ku przepaściom folwarku Mackensie. Niepodobna nam było dla braku dostatecznej liczby wojska, niedopuścić wzniesienia tych wszystkich fortyfikacji w czasie zimy, a brak jazdy niepozwalał nam nawet pełnić służbę potrzebną koniecznie dla bezpieczeństwa naszej armji.

(Journal de St. Petersbourg).

— Korrespondent *Timesa* pisze z Konstantynopola pod dniem 14 maja:

Zaopatrzenie armji tureckiéj wiele nabawia kłopotu. W Eupatorji zapasy wystarczą, jak się zdaje, zaledwie na 15 dni, a więcéj ich nie nadchodzi, choć miały być przysłane. Osoba dobrze uwiadomiona pokazywała mi wykaz zapasów nie dostawionych jeszcze, a za które zapłacono już po cenach wysokich zeszłorocznych. W liczbie téj znajdowało się 2,350,000 ok ryżu, które wystarczyłyby na trzy miesiące dla 50,000 armji. Dostawa innych artykułów w tym samym stosunku chybiła. Zdaje się rzeczą niewątpliwą, że intrygi, mające na celu zdyskredytowanie i zwalenie Omera-Paszy, ciągle się knują. Seraskier wynajduje najrozmaitsze wymówki, żeby nie dosyłać zapasów w właściwéj ilości i na czas.

Turcy mają flotę, złożoną z okrętów linjowych wojennych i pięciu wielkich parowców, każdy po 2,000 ton obejmujących; gdyby ich użyto, wystarczyłyby aż nadto na przewóz regularny zapasów, ale rząd stawia wszelkie przeszkody, żeby ich nie używano. Naprzód zastawia się tém, że statki wojenne mogą być potrzebne; gdy te obawy uznano za nieuzasadnione, oświadczył, że parowce są mu potrzebne; teraz znów, kiedy ministrowie sprzymierzeni nastawali, aby parowce tureckie na ten cel użyto, odpowiedziano, że maszyny w nich są popsute i potrzebują reparacji, która czas jakiś zabierze. Oburzająca to rzecz patrzeć na te drobne zazdrości, jak się wytężają, kiedy idzie o los i byt kraju.

Jenerałowi Vivian obiecano dać 5,000 ludzi z nad Dunaju. Przed dwoma dniami obierał miejsce na obóz i wybrał je około Kandili, na wybrzeżu Azjatyckiém. Nie myślę jednak, żeby te wojska tak prędko przybyły z Bulgarji. Turcy będą robili co tylko będą mogli, żeby popsuć ułożone plany i powodzeniu ich przeszkodzić. *(Times.)*

— Inny list z Konstantynopola do tegoż dziennika dawniéj pisany, donosi:

Kilkunastu oficerów indyjskich przybyło tu i zameldowało się do jenerała Vivian po rozkazy i instrukcje. Ku wielkiemu zdumieniu swemu dowiedzieli się, że jenerał nie ma ani jednego żołnierza do dyspozycji i że nic a nic nie wie o poborze; dla tego nawet wyjeżdża do Krymu, żeby się z jenerałem Raglan rozmówić. Jakoż istotnie wyjechał w końcu kwietnia. Dotąd nie potrafiono ściągnąć ani jednego szeregowca; Omer-Pasza prędzéjby sobie głowę dał uciąć, niż wziąść jednego żołnierza z swéj armji. Zdaje się, że jeżeli nie uda się wyjednać od rządu tureckiego wojsk regularnych, to trzeba będzie zrobić pobór rekrutów i kazać ich uczyć oficerom indyjskim. Mówią nawet, że dla urządzenia poboru ma być przysłany z Anglji kompletny kadr sierżantów, kapralów i t. d. Oficerowie przybyli nie bardzo są zadowoleni z takiego przeznaczenia i jeżeli rzeczy się nie zmienią, wielu z nich wróci do Anglji. *(Times.)*

W Ł O C H Y.

— Korespondencja z Turynu w *Independance Belge*, zdaje sprawę z posiedzenia senatu sardyńskiego 22 maja, na którem jak już telegraf doniósł, wotowanem było prawo o klasztorach, przyjęte większością 53 głosów przeciw 42. Aż do ostatniej chwili głosowania, stronnictwo klerykalne utrzymywało walkę z największą zaciętością, używało wszelkich środków. Te wszystkie jednak manewry nie miały innego rezultatu, tylko że wzmocniły większość przychylną projektowi, ponieważ większość ta doszła do 11 głosów przy wotowaniu ogółu prawa, a jak pamiętamy przy przyjęciu poprawki pp. Colegno i Desambrois, było tylko 2 głosy większości. *(Independance Belge).*

BOJARSKAJA AZBUKA.

Szanowny autor niniejszego artykułu, pisze o kwestji, o któréj rozwiązanie p. Truteń prosił. Dozwala nam dopełnić jego sądów i faktów. Z największą ochotą podjęlibyśmy się tego zaszczytnego wezwania, gdybyśmy mogli na teraz wkroczyć obszerniéj w ten kraj nowych widoków dla historji. Znalazłszy w trzech tomach wydania komissji archeograficznéj w Kijowie wiele bardzo ciekawych materjałów do historji ludu prowincji ruskich, potrąciliśmy właśnie kwestją o bojarach, w recenzji obszernéj tych »Pamiętników« kijowskich, którą wydrukowaliśmy już w Bibljotece Warszawskiéj za czerwiec. Numer ten Bibljoteki wyjdzie lada chwila. Do niego więc ciekawych odesłalibyśmy. Zresztą ciekawe fakta ku wyświeceniu kwestji o bojarach, znajdą czytelnicy w artykule znakomitym »o starostwie rateńskiem« w tejże Bibljotece Warszawskiéj za maj r. b. O tym artykule powiemy słów kilka pod gwiazdką niedługo.

Wydania komisji kijowskiéj są bardzo znakomitym i ważnym materjałem dziejowym. Ale to co tam złożone in crudo, trzeba przerabiać, wyrabiać. W recenzji naszéj dotknęliśmy tylko głównych faz kwestji, zwróciliśmy uwagę na panowanie Zyg. Augusta, ważne pod względem urządzenia stosunków społecznych i stanów Rzpltéj. Ale z czasem obszerniéj rozwiniem ten przedmiot w dziejach cywilizacji polskiéj, do czego ciągle gromadzim coraz bogatsze zasoby. Zresztą pomysł szan. autora artykułu o jedności kniaziów z bojarami, wydaje się nam tak znakomitym, że raczéj jego prosilibyśmy o pewne objaśnienia, o rozwinięcie niniejszéj *azbuki* w osobną rozprawę. Uwagi, recenzje, zdania szanownego naszego korrespondenta o historji narodowéj, postrzeżenia, są tak nowe, tak oryginalne, tak zresztą prawdziwe, że tęskni się do jego mowy i sprawozdań. Zaraz widać że to uczony, który zastanawia się i nie powtarza za panią matką pacierz, ale myśli, ale poznał na wskroś życie narodowe, przesiąkł niem, i nie fantazje ale obrazy rzeczywiste snuje. Kto zna podpisanego, wie że tych wyrazów nie podyktowało mu pochlebstwo, ale rzeczywiste uznanie zasług, zdolności i nauki. *J. B.*

Najzacniejsze imię abo ustawa, abo się
w bojary a z bojarów w chłopstwo obraca.
B. Budny, Apophtegmata.

Handel i wojna stawiały zawsze narody w najbliższych stosunkach. Te dwa połączone warunki w XII wieku, zetknęły Litwę z Rusią. Zwykłą rzeczy ów-

czesnych koleją, szczęście sprzyjało barbarzyńcom, gruby Litwin pokonał łagodniejszego od siebie Rusina i ziemie jego podgarnął; ale za czasem zwycięzca od zwyciężonego przejmował porządki i obyczaje. Do téj epoki potrzeba odnieść przemianę formy rządu na Litwie z teokratycznéj na monarchiczną, i wypadek ten przypisać głównie zaborom na ruskich posadach. Książęta, których władzę ścieśniała powaga kapłanów, ażeby się od niéj otrząść, pierwsi radzi byli téj nowości w starej krainie Palamona, Rusinów wzięli do swego boku, i weszli Kniazie do rady, a Bojary do wojennéj drużyny. Rozwój Litwy na tych społecznych pierwiastkach, dopiero zwichnęło połączenie jéj z Polską; i ona sama i ziemie ruskie poddane berłu Jagiełłów, towarzyskie swoje prawa na sposób nadwiślański przerabiać zaczęły, a z kniaziów i bojarów wyrodziła się szlachta.

Uczą dzieje jakim oporem szło to przenarodowienie, i jak po śmierci niemal każdego z rodu Jagiełłów, węzeł dwóch ludów zerwania był bliski. Litwa w związku z Polską straciła swoje polityczne znaczenie, i poczuli się w tém jéj krajowcę; mała liczba możniejszych zachowała dawniejsze wpływy, a nawet je rozpostarła z ujmą ogółu: zasiadła senatorskie krzesła i na wielkich połciach kraju namiestniczyła nieobecnemu księciu; reszta kniaziów i bojarów, zeszedłszy na podlejsze służby, niebawem wymagała nowego porządku, którego ślady dochowały nam ustawy prawne i gospodarcze.

Do służby obowiązywały wydział gruntu i pewne zwolnienie od ciężarów. Byli Bojarowie pancerni, putni, poturemni i osocznicy (1): same nazwy rodzaje zajęcia tłómaczą, ale ich znaczenie musiało być odmienne, gdyż późniejsze statuta zapisały różnicę co do ceny ich główszczyzny, nawiązek (2) i wartości ziemskiéj (3); oprócz tego dzielili się jeszcze na wolnych (pochożych), służków, ojczyców i wkupnych. Odbywali swoje powinności porządkiem kolejnym wyjąwszy pancernych, którzy za wezwaniem powinni byli stawać na wojnę, i niewątpliwie że to oni dali nazwę i początek późniejszym rotom pancernym.

Za szczególną lub długą lat wysługę, na zalecenie urzędów zamkowych, grodzkich i starościńskich, uzyskiwali Bojarowie osobne przywileje, tak nazwane listy i hramoty, na mocy których, bez dalszych obowiązków zostawali przy posiadanéj ziemi; całe gminy ceną krwi na wojnie dostępowały podobnéj łaski królewskiéj. Zygmunt August otworzywszy 1564 r. sejmiki dla Litwy, i chcąc je wprowadzić w zwyczaj i prawo, i bez tego bojarów uwalniał, i szlachectwo im przyznawał, ale swawola i sobkostwo polaków, uosobione w urzędnikach, targały się często zuchwałą ręką na wolę samych monarchów, chociaż nie przechodziła zakresu władzy: stąd to wynikły całowieczne spory, które zawaliły archiwa litewskie i ruskie. Pobłażali temu bezprawiu królowie z rodu szwedzkiego, którzy nam znowu wnieśli wandalskich ustaw pierwiastki, a Bojarowie Lubeccy przegrali w krzywym sądzie Władysława IVgo. (4).

Ze śmiercią ostatniego Jagiellona, Bojarowie zostali pozbawieni wszelkiéj opieki tronu; stare niosło przysłowie: »słomiany starosta dębowego ziemianina zwalczy« (5) i wielu porzuciło posiadane grunta, uchodząc z wolnością. Kraj był źle zaludniony, obszary ziemi leżały odłogiem, szlachta i duchowni chętnie przyjęli nowych osadników; rozbierali przeto w najem po kawałku tego pustkowia, a oprócz umówionego czynszu, nowe wymaganie warowało jeszcze pewne kolejne powinności, które stary zwyczaj uświęcił, mniéj zważając na to, że odmienne były po temu warunki; stąd to po dworach pańskich i biskupich, a nawet przy furtach klasztorów pojawili się bojarowie putni albo posełkowi, a każdy z nich zawsze przysparzał rąk dwoje do roli, któreby inaczéj potrzeba było od niéj oderwać.

Łącząc kniaziów z bojarami, opieram się na uniwersałach poborowych (6), jak równie, że wszystkie pomniki prawne żony ich stale kniehiniami mianują. Bojar, wojar, od boju czy wojny, oznaczało jego powołanie, ale z urodzenia był kniaziem: gmina Lubecza w Bełzkiem jest jawnym tego dowodem. Micliżby to być książęta z dodatkiem mitry i purpury do wyobrażenia o téj godności? Rozprawiać o tem zadługo i nie na swojem miejscu. Ich sława, znaczenie i sama nazwa z poniewierki poszła w niepamięć, a dziś chyba w jakiejś gminnéj weselnéj pieśni zasłyszeć można: młodego kniaziem, młodę kniehinią, a drużbów bojarami! głuche wspomnienie dawnego ich bytu, kiedy istotnie składali książęce drużyny (7). Tak to zwykle młody czas urąga staréj przeszłości!

Pan Rulikowski nie umiał rozwinąć, ale rzucił myśl trafną (8) mówiąc, że bojarowie musieli wpływać niemało do ukraińskich rozruchów. Nie możenie zastanowić świadectwo księcia Radziwiłła, który ich samych kozakami zowie, jak gdyby z nimi miał za jedno (9). Taką rzeczą można podciągnąć Bojarów pod ogólną nazwę dawaną Małorossjanom, Czerkasów, którą Koniski zda się nietrafnie od jednych Czerkas wywodzi (10). Jeżeli w Litwie niełatwo było przejść na drugi z jednego napływowego porządku, na Rusi stan to był przyrodzony prastarych pamiątek, który się z towarzystwa tem bardziéj wykorzenić nie dał; dla rozświetlenia rzeczy trzeba jeszcze zwrócić uwagę, że Daszkowicz przez polskich pisarzy za chłopa z Owrucza miany (11), Wiszniowiecccy, Rożyński, wszystko to kniazie, a niektórzy latopisce i Lanckorońskiego nawet za kniazia mają, i trzeba sobie przypomnieć Jerzego Chmielnickiego od Wężyków szumne wywody, i nareszcie samego Mazepę. Cóż już mówić o dawniejszych, jeżeli w tak nieodległym czasie podobne baśnie krążyć mogą?

Ale dla dziejopisa, w całem znaczeniu tego wyrazu, nie ma tajemnic w przeszłości; im większa ćma zalega, tembardziéj mądremi sowy oczyma wpatruje się w mroki, im daléj zajrzeć pragnie, tém wyżéj wyrasta potęga własnego gienjuszu, aż pokąd nie obaczy za czem szuka i śledzi. Nie wiem jak prędko podobny dla nas zawita, a jedno tylko że będzie.

Przypiski autora.

(1) W ustawie na wołoki Zygm. Aug. z dnia 1go kwietnia 1557 r. (Pamięt. kom. kijowskiéj T. II oddział 2gi od k. 1). Znajdują się jeszcze bojarowie oddźwierni, strzelce i koniuchy sidelne i drugie. Koniucha, koniuszka, dawna miara dwugarcowa, zdaje się od tych ostatnich wzięła swoje nazwanie.

(2) Stat. Lit. R. XII ar. 3.

(3) Tamże R. IV ar. 98.

(4) Pam. Ks. Radziwiłła pod r. 1646 5go grudnia.

(5) Sal. Rysiński przypowieści pol. 1629.

(6) Vol. Leg. od r. 1578.

(7) Łoziński w Swadźbie ruskiéj tak pisze: »Starostowie s drużbamy i innymy swatamy razom nazywajut sia Bojaramy.—Mołodyj Kniaziom, a Mołoda Kniahynju. Łyczba tych wesilnych uradnyków i szyb we wsiude jednakowa bywaje.—Do toi drużyny nałeżat jeszcze: Pysar, kotryj prybywajuczych Bojaryw, ich koni, wozy i tym podobnyi riczy spysuje; Sendzia, kotryj wydarajuczy sia sprawy i neshody sudyt; Marszałok, kotryj kij s końskim wołosiom (buńczuk) jako buławu marszałku nosyt; do neho nałeżyt korowaj roznosyty; konował jako Likar; Choronży i t. p. (Ruskoje Wesile—Przemyśl. 1835 kar. 7). Podobnie opisana weselna drużyna przypomina skład starszyzny kozackiego wojska, i gdybym przywodził obyczaj ukraiński, możnaby mniemać, że jéj porządek stamtąd jest wziętym; ale kiedy przeciwnie biorą go z rusi czerwonéj, posuniętéj ku Karpatom, gdzie Kozaczyzna niezazierała: przeto tak w weselnéj drużynie jak w starszyznie Kozackiéj, trzeba widzieć jedną i tą samą pamiątkę drużyn książęcych.

(8) Dzien. Warsz. 1854 r. Ner 196.

(9) Pam. pod r. 1646 d. 23 listop.

(10) Koniski Hist. Russow Moskwa 1846 kar. 19. Teofan Prokopowicz w Hist. Piotra Wielkiego, Petersb. 1773 kar. 156, nazywa Mazepę Czerkasynem. W dawnéj modzie Polski strzygły się czupryny czerkieskie z kozacka, a ordyńskie z tatarska, a w mowie Czerkas, Czerkies, Czerkes, tyle znaczył co kozak.

(11) Jędrz. Moraczewski Dzieje Rp. polskiéj. Poznań 1847 Ks. XVI § 32.

LICHWIARZE WARSZAWSCY.

(Ciąg dalszy.)

Trzeba wiedzieć, iż życie takich panów jak Mejer Wartaner, oraz innych podobnego gatunku i powołania na trzy epoki policzyć można. Pierwsza epoka w któréj nic, albo prawie nic jeszcze nie mają majątku; mieszczą się oni wówczas w najnędzniejszéj izdebce, brudnéj zasmolonéj i cuchnącéj, a ponieważ zarobek jeszcze bardzo trudny, bo pieniądze go nie przynoszą ale tylko przemysł, wysilają oni wszelkie starania, całą płodność swojego gienjuszu na robienie oszczędności. To też chrześcijanin ani pomyślić nie zdolny o oszczędnościach na jakie wysilić się może żyd, starający się o odłożenie na bok jakiéj sumki, która ma się stać dla niego przyszłem jądrem działań. Zdawałoby się że każden z nich najskrupulatniéj wystudjował całą naukę Djogenesa i w jednym tylko razie zwykła ta reguła przełamaną bywa, to jest wówczas kiedy idzie o ocalenie życia. Wówczas żadnego nie żałują kosztu. Żyd kocha pieniądze nadewszystko, życie jednak kocha nad pieniądze, bo nie żyjąc trudno pieniądze zarabiać.

Drugą epoką jest ta, w któréj panowie lichwiarze są już na dorobku. W samym koszcie utrzymania nie ma wielkiéj różnicy, chociaż mieszkanie trochę większe, a wyżywienie znośniejsze. Ale w nadziei lepszéj przyszłości, którą już przewiduje przyszły Rotszyld, najtańszym jak może kosztem gotuje się do niéj. Jeżeli się więc zdarzy gdzie tanio nabyć albo wyszachrować mebel albo sprzęt jaki drogocenny, nie odprzedaje go już ale zachowuje na kiedyś. Posiada już swój skarbiec, w którym nawet napotkać można klejnoty bardzo znacznéj wartości i rad stroi w nie siebie i żonę w dnie świąteczne. Dla tego w niego przy nędznem umeblowaniu, widzić nieraz się daje i ładne lustro w złotych ramach, i kanapa palisandrowa z axamitnem obiciem i biurko angielskie i zegar piękny bronzowy. Ale to wszystko stoi nietykane i okryte starannie od kurzu jako depozyt na przyszłość. Kiedy wychodzi z domu na miasto, przybiera się już trochę schludniéj, żona jego porzuca powoli strój właściwy żydówkom, trzyma jedną albo dwie służące i w ogóle cybulizuje się (cywilizuje) bo przecież on kiedyś będzie bardzo bogatym i wielkim panem, a czas ten nawet niedaleki.

Dopieroż w trzeciéj epoce trzeba widzić co to się zrobiło z tego chudziny, który chodził w wytartych łapserdakach i głodził się całemi dniami. Toż on nie do poznania. Będzie tak jak Handlower albo Nasencwej mieszkał na pierwszém piętrze otoczony zbytkami, i wszystkiem co tylko bogactwo w naszym wyborowym wieku przysporzyć może do uprzyjemnienia życia. Trzyma ekwipaż, albo kilka ekwipaży, guwernantki i guwernerów dla dzieci, służących po większéj części katolików, bo to więcéj *noble*. Sam się ubiera podług najpierwszéj mody i nie żałuje kosztów żeby się najświetniéj wydać; żona tak samo, drze się nawet do towarzystw i wszelkiemi środkami pragnęłby sobie utworzyć kółko przyjemności miejskich. Zapłaciłby z chęcią parę tysięcy za to, żeby człowiek dobrze uważany w towarzystwie, szedł z nim pod rękę na ulicy, i ta gratka zdarza mu się nawet czasem. O przeszłości nie chce pamiętać i starałby się ślad jéj zatrzéć zupełnie. Ale interesa robi swoją drogą, chociaż już na większą skalę i w przypadku dobréj propozycji, sprzeda i dom i umeblowanie i ekwipaż, i siebie samego, byleby zysk znaleść na tem. Wszakże za pieniądze może zaraz wszystko to nowe kupić. Dawniéj był uniżony, teraz poufały, dawniéj szwargotał jak mógł, teraz stara się dobrze po polsku wyrażać. Czasem nawet uczy się po francusku razem z synami albo córkami.

Zresztą całą tę kategorję opiszę daleko obszerniéj późniéj, dotknąłem jéj tylko w przelocie, żeby pokazać jakim przemianom życie lichwiarza ulega. A na teraz wrócimy do Wartanera.

Wartaner znajdował się wówczas w drugiéj epoce, chociaż wielkiemi krokami zbliżał się do trzeciéj, rozrządzał już bowiem wcale nie złym kapitalikiem. Kiedy przez ciemne z zawalane schody weszliśmy do jego mieszkania, zastaliśmy go nad rachunkami, w szlafroku, z fajką w ustach i głową odkrytą, już bowiem wówczas Wartaner porzucił był najzupełniéj ubiór żydowski i chodził po obywatelsku, jak powiada Szmul. Wstał na nasze przybycie i podał nam krzesła, ale sam usiadł także, i wyjąwszy fajkę z ust, a oparłszy głowę na łokciu zaczął mówić.

— Czi panu tak koniecznie tych piniądzów są potrzebne.

— Juści gdyby mi nie były potrzebne, nie przychodziłbym do ciebie mój Wartanerku, chociaż cię bardzo kocham—odpowiedział Ernest Adam, najmilszym na jaki mógł się zdobyć głosem.

— I ja pana bardzo kocham—odpowiedział Wartaner, — i dla tego nie chciałbym żeby te inne galgany tak obdzierali pana. To rabusniki, jakich oni procentów biorą, czi to wolno? Ja biedny człowiek to żyje z faktornego ziję, a i tak nie wiem skąd brać na zicie. Aj waj co to za drozizna teraz. A edukacje dzieci, a żone.....

(d. c. n.)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Andrychiewicz Aug. ob. z Smulska.— *H. Rzym.* Bajkowski Adam ob. z Płocka.— *F. Gerl.* Ciołkowski Ignacy ob. z Krzemieńca. — *H. Wileń.* Mikorski Roman ob. z Reszki.— *H. Angiel.* Rohland Roman ob. z Zabiéj woli.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bentkowski Leon ob. do Rudnik małych, Kondracki Wojciech ob. do Bieżunia, Pniewski Eugeniusz ob. do Daniszewa, Rajski Czesław ob. do Grabowa, Zdzitowiecki Józef ob. do Przykor.

TEATR WIELKI. Jutro: *Wieszczka róż.*

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w południe 19. Wysokość wody na Wiśle stóp 5.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 20 Maja (1 Czerwca) 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.